

AHMED - MARTWY TERRORYSTA

Kilkanaście prześlicznych dziewczyn w zwiewnych jedwabiach, o czarnych włosach i oczach, oraz oliwkowej gładkiej cerze, wyglądało jakby wyjęto je wprost z baśniowego haremu, jakby Szeherazada wyczarowała ich obraz mocą swoich fascynujących opowieści. Tańczyły, śmiały się, roznosiły chłodne napoje i kosze pełne soczystych owoców. Noc była ciepła, śpiewały słowiki, a siedzący w kącie, z przepaskami na oczach muzykanci przygrywali cichutko dodając tej cudownej chwili subtelności czarui.

Jedna z dziewcząt tanecznym krokiem podeszła pod stojącą w wielkiej donicy, uginając się pod ciężarem daktyli palmę, pogłaskała bawiącą się tam małpkę w złotej obroży, podniosła srebrny flet, porozumiewawczo mrugnęła i przytknęła instrument do kuszących karminem ust.

Piiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiiii!!!

Maciek Waldeński, a raczej Ahmed Muhammad Said Mustafa - dwa lata temu, przy okazji przejścia na Islam zmienił nazwisko i tak się teraz nazywał - poderwał się do pionu i szeroko otworzył oczy. Arabskie piękności zniknęły, nie było owoców, słowików ani muzykantów, ale potworny dźwięk był jak najbardziej realny.

Mężczyzna uderzył na ślepo, ale mimo to trafił i budzik wreszcie zamilkł. Błogość. Hurysy znów zatańczyły, znów była małpka i słowiki...

...Na Mahometa! Która to godzina?! Przerażony Ahmed szarpnął się, jakby usiłował zerwać z siebie niewidzialną sieć. Zaspał! W ten właśnie dzień, kiedy zaspać nie miał prawa, on zaspał! Zerwał się jak poparzony. Z wyrzutem cisnął budzikiem o podłogę. Podłe urządzenie! Przecież miała uruchomić się opcja drzemki, a tymczasem alarm się nie powtórzył.

To wszystko przez gospodynię! Niech będzie przeklęta pani Waciakowa! Po trzykroć niech będzie przeklęta! On, Ahmed, specjalnie położył się wcześniej, żeby uniknąć kłopotów ze wstawaniem, a tymczasem jego gospodynię, barbarzyńskie nasienie, naszło na jakieś głupie pogańskie obrzędy. Pół nocy na głos odmawiała ten, jak mu tam... różaniec, a potem, jakby tego było mało włączyła na cały regulator Radio Maryja! Zupełnie, jakby zrobiła to celowo, żeby go zdenerwować, rozbudzić, wymęczyć i sprowokować!

Jeszcze nie wszystko stracone. Ahmed w biegu przemył zęby i śmiesznie podskakując wciągnął spodnie. Gdzie są skarpetki? A, pies je trącał. Buty na gołe stopy i koszula... a zaraz, jaka koszula! Najpierw najważniejsze!

Wszystko przygotowane, zawinięte w szary papier. Cholerna taśma, rwie się, przykleja do palców... No, udało się. Ładunek przyklejony do brzucha, teraz tylko wpiąć kable... No nie, co za złośliwość losu. Przyklejone i owszem, ale do góry nogami i nie ma jak podłączyć.

- Aaaaaaaa!!!

Przy odrywaniu taśmy przymusowa depilacja. Co za ból...

Dobra, jeszcze raz, tylko porządnie. O tak. Czerwony, zielony. Jest. Koszula. Guziki się płaczą, ale w końcu się udaje. Luźna kurtka, żeby ukryć nieco odstającą od ciała bombę.

Ahmed rzucił się do kuchni. Odkręcił wszystkie kurki z gazem i nie czekając na efekt pognął do drzwi wyjściowych. Miało być zgrabnie, bez zatrzymywania: naciśnięcie klamki, otwarcie drzwi i wybiegnięcie na zewnątrz... początek był niezły, ale potem z pełnym impetem terrorysta grzmotnął w antywłamaniową przeszkodę. Ta przeklęta Waciakowa zamknęła na zasuwkę! Nigdy tego nie robiła, co jej odudu?!

W końcu drzwi ustąpiły i Ahmed wyskoczył na ulicę. Sznur stojących samochodów oznaczał, że szlaban jest zamknięty, a to z kolei świadczyło o tym, że pociąg niedługo ruszy ze stacji. Mało czasu, mało!!!

Mężczyzna pędził na złamanie karku. Potężnym susem przesadził żywopłot, poślizgnął się na

nieodśnieżonym chodniku, ale utrzymał równowagę. Śnieg nasypał mu się do butów i nieprzyjemnie zmoczył stopy. Nic to! Szybciej, szybciej!!! Czemu ten peron taki długi?!!!

- Stój!!! Stój!!! W imię Allaha!!!

Pociąg musiał być innego wyznania, bo nie podziało. Ruszyła maszyna po szynach ospale, szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem, i toczy się, toczy się koło za kołem, i biegu przyspiesza, i gna coraz prędzej...

Na długim, zaśnieżonym i ziejącym pustą przestrzenią peronie w Nowej Iwicznej Ahmed czuł się, jakby był jedynym człowiekiem na ziemi. Jak to się mogło stać?! Patrzył na oddalające się czerwone światła na tyle pociągu. Dzikie tłum walący na dziewiątą do pracy w Warszawie, w tym pogańskim siedlisku, ścisnął się jak sardynki w puszcze, ale był bezpieczny. Przekląte sługusy amerykańskich imperialistów! Jeszcze was Allah pokarze! Cała nadzieja, że Fatima spisała się lepiej...

Fatima spisała się lepiej. Wyszła na czas, na dziesięć minut przed odjazdem siedziała już w osobowym do Radomia. Miała nadzieję, że dokończy czytać sto drugą surę Koranu, ale obok niej usadowiła się gruba i przeokropnie głośna babuleńka. Całą drogę zagadywała, zaczepiała, przeszkadzała...

- Przepraszam panią, muszę do toalety.

Fatima z trudem przecisnęła się obok męczącej sąsiadki, która jakoś nie raczyła wstać. Już niedaleko. Niedługo pociągi - ten z i ten do Warszawy - będą się mijać i wtedy ona i jadący tym drugim Ahmed pokażą światu, co oznacza gniew Allaha!!!

- Yyyyyyyhrrrrrryyyyyyy...

Specjalny, nanizany na grubą i mocną wędkarską żyłkę różaniec zacisnął się na szyi terrorystki. Bezradnie szarpała się, machała rękami, wierzgała, ale nic nie mogła poradzić. Gruba sąsiadka jeszcze docisnęła pętlę i po chwili było po wszystkim. Zaciągnęła martwą dziewczynę do toalety, odłączyła kabelki i zadowolona poprawiła moherowy beret.

Pani Waciakowa odsunęła lornetkę od oczu. Z okien salonu było świetnie widać peron, ale ona miała już swoje lata i wzrok mocno szwankował. Plan się powiódł - Ahmed nie zdążył na pociąg. Spokojnie poszła do kuchni i zakręciła kurki na kuchence. Nie musiała się spieszyć, bo i tak jeszcze w nocy profilaktycznie zamknęła zawór gazu. Ojciec Dyrektor okazał się świetnym i bardzo przewidującym przywódcą, nauczycielem i organizatorem, a sekcja antyterrorystyczna Zgromadzenia Dobrych Babinek zasłużenie była jego chlubą.

Szurając wełnianymi kapciami Waciakowa podreptała do pokoju. Wzięła pilota i nacisnęła na nim czerwony guzik.

Coś piknęło.

- O kurwa... - jęknął Ahmed.

Błysnęło, grzmotnęło. Wybuch rozniósł peronową wiatę, a po Ahmedzie zostały tylko dymiące buty...

LCF

02.2009

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

bury_wilk, dodano 24.02.2009 11:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.